

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,  
na 8 str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## Nowe Warunki Polisowe.

### Specjalne ulgi dla ubezpieczających się.

- Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny.
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy  
oraz rezerwowy  
przeszło **5.000.000 rubli.**

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.  
pałac Ł. Kronenberga.

Agenci we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

2

## Wystawa Rolnicza 18, 19, 20 i 21 Września 1910 roku w Marjampolu, suw. gub.

Inwentarz domowy i ptactwo. Racjonalne gospodarstwo. Wzorowe budowle. Przemysł domowy. Mleczarstwo. Pszczelnictwo. Rybołówstwo. Rolniczo-gospodarskie maszyny, narzędzia i t. d.

Pp. eksponenci raczą zwracać się: Marjampol, suw. gub. „Żagre“, Komitet Wystawy.



SKŁAD BRONI i SZTUCERÓW  
firma „J. SOSNOWSKI“

właściciel **C. LISOWSKI**

Warszawa, Trębacka 9. Tel. 47-47.

Na sezon obecny nadeszły dubeltówki  
bezkurkowe fabryk:

G. Defourny-Sevrin, Liège,  
Westley Richards & Co Ltd, London  
oraz Manufacture Liègeoise Liège  
z lufami stalowymi **COCKERILL**, do bezdymnego  
prochu, od rb. 45.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY A. JABŁOŃSKIEGO w Suwałkach

ceny znacznie zniżył, lecz tylko do 23 sierpnia r. b.

**SPRZEDAJE** bez pośrednictwa, Polakowi, 9-włokowy  
Eustachów, suwalskiej gub., 3 wiorsty  
od stacji i poczty Kibarty. Pełny inwentarz żywy i  
martwy. Wielki zapas torfu, hipoteka uregulowana, bez  
pożyczki.



## Wola—genjusz ludzkości.

Ubiegłego 3-go maja odświętnie przystrojona wspaniała sala Królewskiego Geograficznego Towarzystwa w Londynie zgromadziła tłum najprzedniejszej inteligencji.

Zaciekawienie niezwykle, a nawet szlachetny entuzjazm dają się łatwo wyczuć pośród angielskiej publiczności klas wyższych, zazwyczaj tak chłodnej i sztywnej.

To odczyt porucznika Peary'ego, który, jak dzisiaj już powszechnie przyznano, odkrył północny biegun.

Mówić on będzie, i to po raz pierwszy w Londynie, o sobie, czyli o 24-letnich walkach, walkach na życie i śmierć z surową, najsurowszą na świecie siłą przyrody, podbiegunową zimą. Bo ów północny biegun, czyli odkrycie tegoż, to już tylko laur, to jakby symbol drogi żywota niestrudzonego bojownika o prawdę Ziemi.

A właśnie tej prawdy z jakimś nieubłaganym okrucieństwem tam, w podbiegunowych strefach, strzegą bezlitosne siły. Ileż to ofiar, i jakich, padło na tem polu chwały, znalazło męczeńską śmierć wśród tych dziewiczo-białych, kryształowo-czystych lodów Grenlandji!

Ileż naukowych wypraw nałożyło głowę za swą ciekawość?! Głód, odmęty oceanu, drapieżne bestje, skorbut, lodowe ruchome góry i, dosłownie, krew w żyłach a oddech w piersi ścinający mróz—nieodstępni towarzysze każdego podróżnika do bieguna.

A jednak jest coś potężniejszego na świecie niż wszystkie razem wzięte siły przyrody. — Co?

— Wola—genjusz Ludzkości!

Wola, bo ta gdy uwije sobie gniazdo w piersiach człowieka, wtedy, jak przed Farysem, „chmury, huragany z drogi“.

Wola!—którą rodak dzielnego podróżnika, amerykańczyń Mulford, przeciwstawi samej śmierci i którą mieni „bezustanną modlitwą“, jako uporczywe życzenie poznawania prawdy.

Wola—która realizując się, ujawnia te wielkie siły, których zarodki tkwią w nas uśpione.

A jeżeli Sofokles już przed 2 tysiącami lat wygłosił hymn na cześć wszechpotężnego rozumu ludzkiego:

„... Olbrzymia ludzkiej myśli potęga  
Nad podziw wielkich celów dosięga...“

— to psychologia nowożytna stanowczo stwierdziła, że myśl ludzka bez woli jest bezpłodną. I mówi się to o najuczeńszej i o najszlachetniejszej myśli. A przypowieść o dobrych chęciach, które piekło wybrukowane, czyż nie jest tragedją prawie każdego człowieka?

Któż bo umysł ludzki doprowadza do gorączki poznania? W czyjej mocy rozkazać, aby marzenie stało się czynem? Jakaż potęga zmusić może człowieka, aby siebie, aże siebie! poświęcił dla umiłowanego celu?

Wola! i jeszcze raz wola—bo ona jest rodzicielką siły. Pod jej rozkazem, jak mówi Słowacki, „czyni się stają piorunem odwagi“.

I wola, a nie myślą lub uczuciem błyszczało czoło Kolumba, gdy postanowił sobie ujarzmić ocean. Więc choć rzucony z trzema swojemi łupinami na skały Rabidy, choć zakuty w łańcuchy przez własną załogę, zwyciężył, bo był człowiekiem woli genialnej, a ta nie cofa się nigdy i przed niczem, stąd staje się panem świata.

Wszystkie też cele życia stwarza nie poznanie, nie uczucie, lecz czynność woli. I nic słusniejszego jak domniemanie, że sam świat, jako najwyższa celowość, jest twórczym przejawem pra-woli.

### 1) Noc przed ostatnim egzaminem.

(Ze wspomnień maturzysty).

— Hej, Sowa, ocknij się!—krzyknąłem do kolegi, zawdzięczającego to przewisko szeroko otwartym oczom.  
—ocknij się, Sowiczka—już kończę rozdział...

— Aha! dobrze. Czytaj, czytaj, ja nie śpię—mruknął Sowa, przecierając oczy pięściami.

— No to słuchaj. .... „zabrania się niewydawania orzeczeń pod pretekstem niedomówienia niejasności braków lub sprzeczności ustaw; winni pogwałcenia tego przepisu podlegają odpowiedzialności jak za odmówienie wymiaru sprawiedliwości (artykuł 10 ustawy procedury cywilnej)“.

— Chwała Bogu!—westchnąłem z ulgą, skończywszy czytanie.

— No, czemu nie czytasz dalej—spytał Sowa.

— Już koniec rozdziału—odpowiedziałem—odkładając na bok notatki i wyciągając pięści przed siebie aż w stawach zatrzeszczało.

— A no to doskonale! O czym mowa w następnym rozdziale?

— Teraz będziemy mieli historję prawa rzymskiego i jego znaczenie—odrzekłem, przeczytawszy tytuł następującego rozdziału; a zwracając się do Sowy, dodałem: masz, czytaj, Sówko kochana, mnie już w gardle zaschło.

— Mogę czytać. Jednak, psiakość, jeszcze dużo tego zostało. Zobaczo, która godzina, spać mi się chce piekielnie.

— Pierwsza po północy!

— Uuu!—stęknął z przekąsem Sowa.

— Djabli wezmą spanie, Sówko kochana. Całą noc będziemy kuli.

— A wiesz, Sowiczka, ostatnią noc nie śpimy—jutro ostatni egzamin! Jutro po południu odetchniemy pełną pierś! Jutro kopniemy nasze dotychczasowe troski w ką! Jutro ostatni raz wejdziemy w mury szkoły jako sztubacy! Jutro, jutro! Jednak te egzaminy porządnie mię wymęczyły—tyle nocy niespanych!

— Iiii! cie djabli—wizgnął przeraźliwie z radością Sowa—ale pojutrze trzydzieści godzin będę spał.

— Będiesz spał, będziesz spał, ale weź się już choć raz do prawa rzymskiego!

— Racja—daj notatki.

— Masz.

— No to słuchaj.—Prawo rzymskie.—Naród rzymski dawno znikł z areny dziejowej, a jednak prawodawstwo jego nie tylko odegrało rolę olbrzymią w rozwoju prawodawstw Europy, ale i do dnia dzisiejszego posiada niepoślednie znaczenie. Rzym dzięki....

— Czekaj, czekaj! ktoś lezie po schodach—prze-rwałem.

— Racja. Ale kogo to djabli niosą po nocy?



Już rzymskie prawo kłoniło głowę przed nią, gdy stanowiło: „In maleficis Voluntas spectatur non exitus— w przestępstwach należy uwzględniać nie skutek, lecz wolę. To samo będzie i z zasługami człowieka.

Oto dlaczego Peary, choć właściwie niczem realnem nie uszczęśliwił ludzkości, a nawet swej epoki, bo to, że pierwszy postawił nogę na pewnym punkcie globu— bezbrzeżnej pustce biegunowej, cóż to za „szczęście“—będzie jednak wspomniany, wielbiony przez wieki. Będzie, bo w nim jest ów przez nas wspomniany genjusz Ludzkości, który jako taki błysnął światu w całej swej promiennej mocy. Zaś i w danym razie, jak zawsze, umysłowość i uczucie to najcenniejsi i najpewniejsi doradcy i towarzysze woli podróżnika.

Oto dlaczego londyńskie świetne zgromadzenie 3-go maja przepelniło odczytową salę, bo choć z pism i sprawozdań znało ono rezultaty wypraw Peary'ego, widziało mapy jego podróży, znało jego zamiłowanie do celów szerokich, chciało usłyszeć z ust samego podróżnika o tych bojach, które niezłomna jego wola toczyła w ciągu całych 24 lat, a która z tych zapasów wyszła zwycięską, stwarzając ze swego wybrańca bohatera XX wieku.

I usłyszano następujące rzeczy:

\* \* \*

Jeszcze w 1866 r. Peary odbywa swój chrzest podbiegunowy, bo jako „młodziutki“ chłopiec; a gdy przebył wśród lodów Grenlandji 7 miesięcy, przeszedł, jak sam się wyraził, „zaledwie sto mil angielskich po lodzie“.

W 1861 r. jedzie już z „porządną wyprawą“, a od pierwotnego swojego punktu wylądowania, czyli od krańca tamtych stu mil, posuwa się o 500 mil dalej, co jednak „zajęło mi całych 16 miesięcy“—i znów wśród lodów.

Wyprawa 1893 r. „zatrzymała mnie wśród lodów

27 miesięcy“. Wszyscy towarzysze wyprawy, za wyjątkiem dwóch, już po 12 miesiącach porzucili go samego, gdyż jednogłośnie zdecydowali, że w takich warunkach „dłużej wytrzymać jest niepodobieństwem dla człowieka“.

Dla „człowieka“, ale nie dla genialnego człowieka! To też Peary osadza tamtych dwóch swoich wiernych towarzyszy przy zapasach w jako tako skleconym leżu zimowem, a sam, sam idzie naprzód! naprzód!

Po 4 miesiącach jest na szpicu York, gdzie znajduje ów sławny, największy na świecie, spadły z obłoków aerolit wagi 5400 pudów i dojdzie do 84°17' geograficznej szerokości i przywiezie do kraju odłamy tego kamienia niebios.

Wyprawa 1898 r. Ta potrwa ni mniej ni więcej tylko 5 i pół lat, podczas których Peary 4-krotnie puszcza się samotnie w stronę bieguna i za każdym razem „wrywa kęs tajemnicy“, bo podsuwa się bliżej i bliżej do bieguna. Podczas jednej z „wycieczek“ odnajduje wszystkie instrumenty sławnej tragicznością wyprawy Franklina. Wraca i przywozi i ów 5400 pudowy aerolit.

Wyprawa 1905 r.—„zabrała mi tylko 17 miesięcy w lodach, ale znów posunąłem się cokolwiek“—do 87°6'.

Wyprawa 1908 r.—15 miesięcy i... żelazną swą stopę zdobywcy, którą kierowała granitowa pierś, Peary postawił na biegunie.

Naogół więc „bawił w podróżach“ 12 lat, a całych 9 zim spędził w krainie wiecznych lodów—Grenlandji, królestwie zimy. A zima tamtejsza to dosłownie splot mąk: ciemność egipska i 70-stopniowe mrozy! Pomijamy samotność i głód.

Nic więc dziwnego, że i w ostatniej tryumfalnej podróży, wszyscy towarzysze Peary'ego po pierwszej zimie

Naraz otwierają się drzwi z hałasem i wpada dwóch kolegów.

— Jak się macie, chłopcy! Co, idzie?—pytają wesolo.

— Ciszej, ciszej, bo wyrzucę za drzwi—syknąłem—wszyscy w domu śpią—rozumiecie?

— No to i dobrze—rzekł kolega, za wysoki wzrost Słoniem zwany—błogosławieni, którzy śpią, albowiem oni nie grzeszą—niech sen pójdzie temu domowi na zdrowie. Zresztą nie o to nam chodzi.

Wtem Sowa, nie znoszący przerwy w pracy, zaczął wymyślać.

— Ojojjoj! Z taką pompą pchają się, i w dodatku kto? Słoń i Kijanka! Widzieliście ich też—kardynałowie, ambasadorzy. No, mówcie prędko, pociście przyszli i wynoście się do diabła....

— Wolno, wolno, Sowa, Sobiczka—rzekł kolega, za okrągłość postaci i elastyczność członków Kijanką zwany—wolno, powtórzyl, bo sam wylecisz, twoje manatki wylecą i będzie wielgachny wstyd.

— Idźno, idźno, ty dynio przeklęta, bo mnie już złość bierze—rzekł Sowa zirytowany.

— Dajcie nam, chłopcy, notatki z nauk społecznych, i wyniesiemy się—rzekł Słoń.

— Macie, macie! Tylko wynoście się—rzekł Sowa, dając pośpiesznie żądane papiery.

— Sówko, Sowo, Sobiczko, nie żołądkuj się, to piękności szkodzi—rzekł śmiejąc się Słoń.

— Wynos się!—wrzasnął doprowadzony do ostateczności Sowa—usiłując uderzyć Słonia!

— Oo! wy potrafita!—odskoczywszy zręcznie na bok—rzucił Słoń.

— Fi, fi, fi! Patrzenie, taka sobie Sowa, nocne ptaśkę, a takie harde. Uciekajmy, Słoń, bo on nam gnaty poprzetrąca.

— Czas już ich opuścić. Niech mają tę przykrość. Jazda!

— Idźcie, moi drodzy, na zbity łeb—prosiłem przybyłych—już blisko trzecia, a my jeszcze tyle mamy do kucia.

— No to bywajcie!

— Bywajcie, bywajcie! Już wielki czas. A nie zjawiajcie się więcej, bo was wiadem wody poleję—rzucił na pożegnanie Sowa.—Dziwna rzecz, jak to bydlę w nocy hardziej—rzekł odchodząc Kijanka.

Drzwi się zamknęły. Przekręciłem dla bezpieczeństwa dwa razy klucz w zamku.

— No jazda, Sowa.

— Akurat jazda. Pokielbasiło mi się teraz wszystko. Zaraz... gdzieśmy to stanęli... aha! jest! „Rzym dzięki swej znakomitej organizacji wojskowej przekształca się z niewielkiego miasta w VIII wieku przed Narodzeniem Chrystusa w potężną monarchję wszechświatową“...—czytał Sowa. Ja zaś w tym czasie usadowiłem się konno na otwartym oknie, wychodzącym do sadu.



wycofali się. Pozostał znów sam. Tamci oznajmili po powrocie, że „nigdy tam europejczyk dłużej niż 1 zimę nie wytrzyma“.

Został sam! t. j. bez zahartowanych towarzyszków. I o ironjo losu! Jeden jedyny, który w ostatniej chwili zdecydował się podzielić los jego, był to sługa Murzyn, więc syn palących stref równika.

Ale i tego zostawił pod 87°48'. A teraz dosłownie sam, samusieńki, choć jeszcze z Eskimosami i 20 psami — znów idzie naprzód. Nadchodzi jednak moment krytyczny: i Eskimosi i psy odmawiają posłuszeństwa. A pozostaje tylko 5 etapów. Burze zrywają się. Burze podbiegunowe! Ciemność jak... noc. Ale „niema złej drogi do mojej niebogi“. Zdumione odwagą człowieka niebo chce spojrzeć mu w oczy — przeciera się na chwilę. Korzysta z tej chwili człowiek i określa, że jest pod 89°57'.

I „ręką dostać“ do bieguna — jakieś 10 mil. Rzuci Peary wszystko — Eskimosów, psy, a z tych wzięwszy tylko ulubioną parę — naprzód! naprzód! Znów ogarnia go nieprzebyta ciemność. Huragan rzuca i człowieka i zwierzęta o ziemię. Ale człowiek podnosi się i — naprzód! A gdy znów nieco rozwidniło się, Peary sprawdza, że... biegun zostawił zasobą, a tym sposobem jest „na tamtej stronie świata“. Więc z powrotem. Po paru godzinach gwiazdzisty sztandar Stanów Zjednoczonych tkwił w punkcie północnego bieguna globu, więc: zdobyty został przez pojedynczego człowieka!

Tuż obok olbrzymim wysiłkiem Peary rozbił powierzchnię lodu, chcąc wymierzyć głębokość toni morskiej pod nogami. Ale „sonda wyszła“, a pokazawszy 15 tysięcy stóp, nie oparła się jeszcze o dno. Znaczący to, że tam, pod stopami owego zdobywcy bieguna, mogłyby się skryć niepostrzeżenie najwyższe góry świata — Himalaje! A gdy rćć marzła, gdy Eskimosi cofnęli się i samo słońce świecić przestało, Amerykanin dopełnił swoich naukowych obserwacji na miejscu po 24 latach owego — naprzód, naprzód!

Oparłem się plecami o framugę okna, skrzyżowałem ręce na piersiach i utkwilem oczy w niebo. Noc była pogodna i ciepła. Księżyc wysoko płynął po ciemnym błękitnie, gwiazdy lśniły migotliwym blaskiem. Było cicho i sennie. Czerwcowe aromaty rozkosznie lechtały nozdrza. Zmęczonym od czytania wzrokiem z ulgą patrzyłem na niebo i uspiiony sad. Z chwilowego rozmarzenia wyrwał mię monotony głos Sowy...

„...w stosunku do ludów podbitych Rzymianie wykazali głęboki rozum polityczny. Nie narzucał Rzym w krajach podbitych swych instytucji, swych praw, lecz przeciwnie — z prawodawstw ludów ujarzmionych...“ — słuchałem z coraz mniejszą uwagą, bo skierowałem wzrok na kwitnący sad, pławiący się w perłowych blaskach księżycy i uważałem, jak fantastyczne cienie przybierały co chwila inne kształty. Z ciekawością gonilem wzrokiem ślizgające się promienie księżycy po ukwieconych wiśniach i jabłoniach. Od czasu do czasu wietrzyk muskał liście — gałęzie wówczas traciły kontury, chwiały się rytmicznie i znów uspakajały. Było tak cicho, tak błogo...

(d. c. n.)

H. Rodziewicz.

Oto jakiego rodzaju bohatera XX wieku uczciła 3-go maja Anglja. A uczciła szczerze, bo w nim święciła swój własny ideał i genjusz anglo-saskiej rasy — wolę niezłomną człowieka.

Eug. Sokołowski.

#### NIE CZEKAJ GOŃCA...

Nie czekaj gońca, co serce twe zbudzi  
z posępnych zadum cmentarnych,  
i niech cię próżna nadzieja nie łudzi,  
że znajdziesz ludzi ofiarnych,  
co nawet dzisiaj, gdy chmury oblicze  
wolnego skrywają słońca,  
przyjdą poświęceń wkrąg rozpalić znicze —

Nie czekaj gońca!

Nie czekaj gońca, bo sam jesteś gońcem,  
co chce obudzić świat stary;  
wszak życie twoje — to pogoń za słońcem,  
walka o święte sztandary.  
Nie drzyj, nie blednij, że gwiazdy wciąż gasną —  
zapłoną kiedyś poświata przejasną  
i płonąć będą bez końca!

Nie czekaj gońca...

Nie czekaj gońca, ale wstań do czynu,  
jak to marzyłeś przed laty;  
i choć cię czeka cierań miasto wawrzynu,  
zraniony orle skrzydlaty,  
obejmij sercem szerokie kolisko  
ziemi, i nieba, i słońca...

A może chwila rwania oków... blisko —

Nie czekaj gońca!

Ciągle czekamy, miasto wziąć pochodnie  
i ciemnię oświetlić nocy;  
a serce nasze wśród czczych tęsknot chłodnie,  
wyzbywa się hartu, mocy..  
Choć wkoło gwiazdy ideałów gasną,  
zabłyszczą kiedyś poświata przejasną  
i płonąć będą bez końca —  
lecz... wyprzedź gońca!

Domostawa.

### 3) Znaczenie nauk kulturalnych.

Nie uważam za słuszne tego rodzaju rozróżnianie. Ani kultura materialna, ani moralna nie są jednolitą całością, przeciwnie — każda z nich składa się z różnorodnych elementów, pomiędzy którymi mogą wynikać antagonizmy. Kraj, wysoko stojący pod względem moralnym, pod względem umysłowym może iść w arriergardzie ludzkości, np. Islandja, Czarnogórze i t. d. Kultura materialna również nie jest jednolitą. Kraje o względnie niewysokiej kulturze technicznej posiadają nader malownicze i trwałe ubrania, np. Ukraina, ludy kaukaskie, gdy tymczasem kraj o tak wysokiej kulturze technicznej i ekonomicznej, jak Stany Zjednoczone, nie odznacza się bogactwem i malowniczością kostjumu. Utrzymują, że bogata kultura umysłowa może powstać na podkładzie potężnej kultury materialno-ekonomicznej i jako przykład stawiają starożytne Ateny, Florencję, miasta Niderlandzkie. Ten pogląd można silnie zakwestjonować. Kartagina, Rzym starożytny, dzisiejsza Australja, Stany Zjednoczone, Afryka południowa mogą służyć jako przykład bogatych społeczeństw, jednakże kultura umysłowa nie jest tam zbyt wysoka — dla nauki, dla sztuki



bardzo mało te społeczeństwa działały. A u nas, w Polsce, Łódź jest o wiele bogatszym i większym miastem niż Kraków lub Lwów, a przecież znaczenie tego „polskiego Manchesteru“ zarówno dla polskiej, jak i dla ogólno-ludzkiej kultury nie jest zbyt wielkie. Takich przykładów jednostronnego rozwoju kultury historia podaje bardzo dużo. Sparta wysoko stoi pod względem kultury fizycznej; Spartanie słyną ze swojej siły, zdrowia, piękności ciała, ale pod względem umysłowym stoją bardzo nisko—dla nauki, dla sztuki nie zrobili nic, pod względem moralnym ze swojemi krwawymi polowaniami na ludzi również stoją nisko. Rzym odznacza się wybitną zdolnością administracyjną: doskonale organizuje zarząd rozległemi prowincjami, jego prawo cywilne potężny wpływ wywiera na późniejsze prawodawstwa, ale kultura umysłowa jest czysto naśladowcza, na rozwój myśli ludzkiej miała wpływ bardzo niewielki. Niemcy w pierwszej połowie XIX stulecia odgrywały olbrzymią rolę w filozofji, dzisiaj wpływ ten znacznie zmalał, aczkolwiek pod względem ekonomicznym, techniczno-przemysłowym zrobiły ogromny postęp. Stany Zjednoczone są bajecznie bogate — technika fabryczna stoi najwyżej świecie, gdy tymczasem ani nauka, ani sztuka nie znajdują tam podatnego gruntu do rozwoju. Jak nie można mówić o równoległości rozwoju różnorodnych stron kultury, tak i o przeciwieństwach: stosunki są bardzo zawile i niełatwo dadzą się rozwiązać. Trudno też jest powiedzieć, która strona kultury jest wyższą, a która niższą. Wielu myślicieli uważa etyczny rozwój za najwyższy, inni ekonomiczny, jeszcze inni organizacyjny i t. d. Wszystkie te strony są skomplikowane i nie dadzą się sprowadzić do jednego mianownika wartości. Można mierzyć cechy jednorodne: wysokość technicznej kultury w jednym kraju z wysokością kultury w innym, lecz i w wypadkach bardzo zbliżonych do siebie zachodzą trudności. Np. zdrowie moralne wyżej stoi w Anglii, niż we Francji, tymczasem upokojowanie jest silniejszym w tej ostatniej—powstaje trudność, gdzie wyższym jest rozwój etyczny—we Francji czy w Anglii. Sprawa przedstawia się tembardziej zawiłą, gdy porównujemy dwie różnorodne kultury w dwóch różnych krajach. Który kraj jest bardziej kulturalny: Francja, czy Anglja? Odpowiedź bardzo trudna. Kultura każdego kraju jest tak skomplikowanym zjawiskiem, tak nierównomiernem, że porównywać ją z kulturą innego kraju, zjawiskiem również bardzo skomplikowanym, jest rzeczą wprost niewykonalną. Zresztą kultura jest tak różnorodną nawet w jednym kraju, że o jednolitej kulturze niema mowy. Inną jest kultura Paryża, niż małej wioski góralskiej w Pirenejach. A i w jednej i tej samej miejscowości kultura jest bardzo różnorodna: nawet taka czysto materialna, jak bruk, oświetlenie, są zawsze różne na poszczególnych ulicach miasta, a więc, co za tem idzie, w różnym stopniu poszczególni mieszkańcy miasta z niej korzystają. Mieszkańcy pryncypalnych dzielnic wciąż prawie korzystają z lepszego bruku, oświetlenia, gdy mieszkańcy dzielnic przemysłowych, handlowych żyją pod tym względem w warunkach o wiele gorszych i tylko od czasu do czasu wyruszają do ładniejszych dzielnic. Jeżeli pod tym względem są ogromne

różnice, to pod względem korzystania z innych stron kultury różnice są jeszcze zawilsze. Paryż niewątpliwie posiada wspaniały uniwersytet o nadzwyczaj wysokiej kulturze naukowej, lecz w tymże Paryżu są setki tysięcy ludzi, którzy wcale z niego nie korzystają. Dla setek tysięcy paryżan dzieło uczonego z Sorbony ma o wiele mniejsze znaczenie, aniżeli dla jakiego miłośnika nauki, który mieszka np. w Piotrkowie lub Radomiu, co jednak nie przeszkadza twierdzić, że kultura umysłowa bądź co bądź jest wyższą w Paryżu, niż w Piotrkowie. Przede wszystkim procent ludzi, korzystających z wyższej kultury umysłowej jest o wiele wyższy w Paryżu, niż w Piotrkowie, powtóre oddziaływanie kultury umysłowej paryskiej jest większem, aniżeli piotrkowskiej. Wszystko to dowodzi, że o absolutnych wyższych kulturach, o miejscowościach o najwyższej kulturze niema mowy—wszystkie te pojęcia są względne. I w Paryżu, i w Rzymie, i w Londynie są braki i słabe strony. Najwyższe ogniska kultury niejednego jeszcze mogą się nauczyć od skromnych, mało znaczących siedlisk ludzkich. Widzimy tylko poszczególne strony potęgi ludzkiej, lecz całokształt jej nie istnieje nigdzie w rzeczywistości; tworzy się on w naszej fantazji. Nie chcemy, żeby społeczeństwo, nad kulturą którego pracujemy, było takie, jak Sparta, jednakże pragniemy żeby pod względem kultury fizycznej dorównywało jej. Nie chcemy, żeby ono było takie, jak Stany Zjednoczone, lecz pragniemy, żeby pod względem rozwoju techniki dorównywało, a nawet przewyższało te ostatnie. Chcemy, żeby kultura, stwarzana przez nas, była skojarzeniem wszelkich możliwych do osiągnięcia wyższych typów kultury, była tem, na co nasza idealizująca fantazja zdobyć się może. Ludzkość od niepamiętnych czasów tęskni do swojej potęgi, pojmowanej często płytko, jednostronnie. Umieszczała ona tę swoją potęgę bądź w przeszłości, pod postacią raju na ziemi, złotego wieku i t. d., bądź w życiu przyszłym po śmierci, gdzie ta potęga będzie im dana, wreszcie w utopjach, w życiu na ziemi w odległym jutrze. I tem silniej przywiązywała się do tych mirażów, im gorzej powodziło się w rzeczywistości. Tam było lub będzie wszystko najlepsze, wszystko najdoskonalsze, tam żył, lub żyć będzie człowiek życiem wyidealizowanym. Nie miejsce tu na wyjaśnianie, skąd pochodzą te obrazy, wystarczy podkreślić, że są one w zależności od stopnia kultury nieświadomych i nieznanych twórców miraży. Nie potrzeba szeroko rozwodzić się, że np. ideał Patagończyków, którzy marzyli, iż w życiu przyszłym będą wciąż pijani, nie może być ideałem naszej kultury, również nieskończone polowania, picie piwa i wesołe towarzystwo w raju starożytnych Germanów, lub ciągle nabożeństwa, śpiewy i muzyka w niebie średniowiecznych chrześcijan muszą wydawać się nam bardzo jednostronnym ideałem życia.

(c. d. n.)

*Jan Bijejko.*


---

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Widmo głodu.** W grodzieńskim wskutek częstych deszczów stan ozimin oplakany. Deszcze uniemożliwiają zupełnie zbiory w polu.



**O ujednostajnienie pisowni polskiej.** Towarzystwo miłośników języka ojczystego we Lwowie wniosło do Krakowskiej Akademii umiejętności pismo, w którym zaznacza dotkliwie odczuwać się dającą potrzebę ustalenia sprawy pisowni polskiej. W memorjale, przedstawiającym wyczerpująco tę potrzebę, podniesiono słusznie, że mimo teoretycznie przyjętych zasad pisowni, uchwalonych przez Akademię Umiejętności w Krakowie, wkraść się w praktyce w latach ostatnich niebawem w tym względzie chaos.

**Katedra literatury litewskiej.** W Krakowie krąży pogłoski, że katedrę historii i literatury litewskiej, ufundowaną przez Eugenjusza ks. Lubomirskiego, ma objąć p. Józef Herbaszewski.

**„Ruch Spółdzielczy“.** Jako dodatek „Gońca Codziennego“ ukazał się w Wilnie № 1 miesięcznika „Ruch Spółdzielczy“ pod redakcją p. Aleksandra Szklennika.

Od niedawna zaczęło wychodzić w Wilnie pismo codzienne p. t. „Gazeta 2-grosze“. Redaktorem jest ks. St. Miłkowski.

## KORESPONDENCJE.

**Z Ameryki do maturzystów.** Przedemną leży „Tygodnik Suwalski“—jest on jedyną uciechą dla mnie, w tęsknocie bowiem za krajem przez krótki czas pobytu na boczynie nie zdołałem zabić ran, ani też zaaklimatyzować się. Numer z d. 24 czerwca, który otrzymałem dopiero dziś, jest dla mnie tem droższy, że znalazłem w nim opis chwili przełomowej w życiu młodego pokolenia, kończącego szkołę—opis „aktu zamknięcia roku szkolnego“. Tu znalazłem nazwiska maturzystów, którzy, opuszczając mury szkoły, wstępują w wir zupełnie nieznanego im życia. Dziś odżyło we mnie wspomnienie takiej samej chwili z roku zeszłego: my, maturzyści, staliśmy, zjednoczeni jedną wspólną ideą—wzbicia się ponad poziomy.

To samo pragnienie nurtuje w duszach maturzystów z roku bieżącego. Drogi do postawionych ideałów są różne. Nie przypuszczałem, iż żądza wiedzy pchnie mię na drugą półkulę, poprzez groźny Atlantyk na wolną ziemię Washingtona—ziemię, która wymaga żelaznej woli i wytrwałości od tego, kto w otchłani jej życia utonąć nie chce. Każdy z nas wiedzieć powinien, że droga do ideałów najczęściej usłana jest ostrymi kamieniami—wciąż trzeba się potykać, padać, podnosić, nabierać otuchy i kroczyć dalej, nie tracąc nadziei osiągnięcia szczytu swych pragnień.

Najważniejszym czynnikiem na tej drodze jest—*wola*. Ani para, ani elektryczność, ani żaden żywioł natury nie jest tak silny, nie może tyle zdziałać, co wyteżona wola człowieka. Najlepsze przykłady tego znajdujemy właśnie w Ameryce.

Nie zbieg okoliczności, lecz praca niezmordowana, wytrwałość niegdyś ulicznych chłopaków, jak Franklina, Edisona, Wrighta, Curtisa i innych, co sprzedawaniem gazet zarabiał musieli na życie, dokonały tego, iż doszli do tak doniosłych wynalazków.

Tą cudotwórczą drogą, którą kroczyli wyżej wymienieni ludzie była nauka, a siłą, kierującą nimi, był mus wewnętrzny pracy i czynu, bezgraniczne ukochanie wymarzonych ideałów. Kto więc rzeczywiście i serdecznie pragnie, ten *może*, lecz—pracą i wytrwałością po przez naukę. Bo tylko brak *wiary* we własne siły druzgocze wprowadzenie w czyn naszych zamierzeń, brak *nadziei* podkopuje siłę woli i chwiejnymi czyni nasze kroki, brak prawdziwej *miłości* niweczy szlachetne zabie-

gi i obojętnością kępuje popędy naszego ducha.

Tak więc, młodzi przyjaciele, miejmy zawsze na myśli pamiętne słowa wieszczki naszego: „tam sięgaj—gdzie wzrok nie sięga, łam—czego rozum nie złamie“, krocząc niezmordowanie naprzód, pchani poczuciem obowiązku względem społeczeństwa, w myśl tych trzech zasad: wiary, nadziei i miłości.

Detroit, Mich. 10 lipca 1910 r.

Anzelm Herbaszewski.

**Z Grajewa.** W sobotę, dnia 16 i w niedzielę 17 lipca r. b. odbyły się w Grajewie przedstawienia amatorskie, dochód z których przeznaczono w  $\frac{2}{3}$  na istniejącą w Grajewie „Bibliotekę-czytelnię imienia ks. dziekana Lendo“ i w  $\frac{1}{3}$  części na korzyść miejscowej straży ogniowej. Odegrano 3 jednoaktówki „Młynarz i kominiarz“, „Tajemnica“ i „Antkowe wesele“. Amatorzy wywiązali się ze swych ról zupełnie dobrze, za co, po skończonym ostatnim przedstawieniu, publiczność przez usta ks. dziekana Lendo i prezesa straży ogniowej, p. A. Jagodzińskiego, złożyła podziękowanie ogólne amatorom, w szczególności zaś biorącemu czynny udział we wszystkich 3 sztukach p. A. Szypowskiemu za udekorowanie sceny. Na obydwóch przedstawieniach sala teatru była przepelniona, nietylko przez mieszkańców Grajewa, lecz obywateli okolicznych. Pożądaniem byłoby, ażeby ciż sami amatorzy występowali u nas częściej, dostarczając grajewianom miłej i szlachetnej rozrywki.

**Puńsk, pow. suwalskiego.** Na zebraniu d. 19 czerwca tow. „Żiburis“ uchwalono: 1) wysłać kosztem towarzystwa do Wisztyńca (pow. wykowyszkowski) dziewczynkę na naukę tkactwa i 2) w celu poprawienia i uszlachetnienia obyczajów młodzieży litewskiej, ponowić urządzenie w roku zeszłym zabawy ze śpiewami, muzyką, tańcami i t. p. Istniejące tu towarzystwo spożywcze „Dzukas“ stale się rozwija i obecnie sklep swój przenosi do większego lokalu. Zdecydowano urządzić herbaciarnię, chociaż wobec istniejących tu 3 hurtowych składów i 5 sklepów detalicznych z piwem, wątpliwem jest, czy projekt da się uskutecznić.

**Ludwinów, pow. wykowyszk.** 17 kwietnia r. b. miejscowy oddział tow. „Żiburis“ postanowił urządzić w d. 24 i 31 lipca popularne odczyty; w tym celu wniesiono podanie do władzy 12 maja. Pozwolenie otrzymano późno, bo zaledwie 8 lipca, odczyty więc odłożono do 14 i 15 sierpnia.

**Łuksze, pow. wladyslawowskiego.** Popierany przez T-wa „Żiburis“ przytułek utrzymuje dwie lub trzy osoby. Przytułek ten pędzi suchotniczy żywot i liczba członków stale się zmniejsza, co wpływa na uszczuplenie zasobów pieniężnych. Podnoszono nawet kwestję zamknięcia go—swoją egzystencję obecną zawdzięcza pomocy materialnej hrabiny P. Istniejąca tu pod opieką T-wa „Żiburis“ księgarnia cieszy się poparciem parafjan. Założone staraniem ks. S. szkoły świąteczne—dla dorosłych i dla dzieci, z powodu przeniesienia ks. S. upadły.

## KRONIKA.

**Zmiany służbowe.** Policmajster suwalski kapitan Tomaszewicz i naczelnik straży ziemskiej powiatu turkowskiego, gub. kaliskiej, rotmistrz Smolak, przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Na wakującą posadę rejenta w Augustowie mianowano p. Anatola Radlińskiego, b. sędziego śledczego przy charkowskim sądzie okręgowym.

**Licytacja.** Dnia 11 sierpnia o godz. 12 w południe w lombardzie miejskim (przy magistracie) odbędzie się licytacja niewykupionych rzeczy.

**Nowe jarmarki.** Dnia 12 b. m. rząd gubernjalny zalegalizował, oprócz trzech istniejących, jeszcze pięć nowych jarmarków w osadzie Olita, pow. kalwaryjskiego, w następujące poniedziałki: 1)—po Nowym Roku, 2)—po N. M. P. Gromnicznej, 3)—po św. Stanisławie, 4)—po św. Bartłomieju, 5)—po Niepokalanem poczęciu N. M. P.



Jednocześnie ustanowiono targi, oprócz czwartków, i w poniedziałki.

W dniu 21 b. m. ustanowiono we wsi Lubowo, pow. kalwaryjskiego, zamiast 6-ciu istniejących jarmarków we środy, 12—w poniedziałki na początku każdego miesiąca.

**Sprzedaż majątków i parcelacja.** Warszawskie biuro rolnicze (Widok № 21) już od roku przystąpiło do nabywania i parcelacji majątków ziemskich. Przeważnie działa ono w gub. suwalskiej, łomżyńskiej i płockiej, gdzie ziemia jest stosunkowo tańsza, co ułatwia jej nabywanie włościanom z innych gubernji Królestwa.

Biuro rozesało 18000 egzemplarzy odezw i otrzymało już od włościan 1580 zgłoszeń. Szanowni Ziemiańcy, życzący sprzedać swe majątki, o ile nie nadesłali już swych ofert, raczą je przesłać do niżej podpisanego, który jest pełnomocnikiem biura na ziemię Suwalską.

*St. K. Lineburg.*

**Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie** za przykładem roku zeszłego urządzi w sierpniu r. b. wycieczkę naukowo-ogrodniczą do Belgji i Francji. Wiadomo, że Francja przoduje w technice ogrodniczej—sztuka ta została doprowadzoną tam do b. wysokiego poziomu. Dla nas, którzy pod wielu względami mamy jeszcze dużo na tem polu do zrobienia, możność naocznego poznania stanu ogrodnictwa we Francji może przynieść wielką korzyść.

Zarząd Towarzystwa, chcąc by z wycieczki tej korzyść dla uczestników była możliwie największa, zwrócił się do „Société Nationale d'Horticulture de France” (Narodowego Towarzystwa Ogrodniczego Francuskiego) o poczynienie ułatwień w tym kierunku. Wielce przychylna odpowiedź i nadesłanie szczegółowego programu pozwala nam sądzić, że wycieczka do Belgji i Francji będzie dla uczestników bardzo interesującą i z ogromną korzyścią.

Całość programu ostatecznie ułożona w porozumieniu z Narodowym Tow. Ogrodniczym przedstawia się jak następuje:

— Wyjazd z Warszawy o godz. 6 rano z dworca Wiedeńskiego dnia 14 sierpnia.

**Bruksella 2 dni.** Zwiedzenie międzynarodowej wystawy powszechnej; parki i ogrody miejskie okoliczne, przedsiębiorstwa ogrodnicze—w miarę możności (według życzenia jeden dzień w Brukselli, jeden zaś w Gandawie).

— **Verrier 1 dzień.** Zwiedzenie cieplarni i szczegółowe zaznajomienie się ze sztucznym pędzeniem roślin.

— **Paryż 6 dni**—(według programu Narodowego Tow. Ogrodniczego Francuskiego) 1½ dnia na obejrzenie Paryża, urządzeń plantacyjnych miejskich, lasku Bulońskiego i Vensenskiego, parków publicznych, główniejszych pomników, bulwarów, piękniejszych ogrodów prywatnych; ½ dnia dla zaznajomienia się z podmiejską uprawą warzyw; ½ dnia na obejrzenie znakomych ogrodów owocowych w Montreuil; ½ dnia na obejrzenie siedziby narodowego Tow. Ogrodniczego Francuskiego i zaznajomienie się z jego działalnością; 1 dzień na obejrzenie wyższej szkoły ogrodniczej w Wersalu, wspaniałego historycznego zamku królewskiego, parku, wreszcie zakładów ogrodniczych w tej miejscowości.

— **Jeden dzień** dla obejrzenia zakładów nasiennych Vilemorin'a (firma ta nadesłała osobne zaproszenie); przedsiębiorstw ogrodniczych Crous et Fils (Kru i syna) i Nouble i Bruneau.

**Jeden dzień** dla zaznajomienia się z wszechświatowej sławy uprawą winorośli stołowych w Fontainebleau.

W godzinach rannych (między 12 a 4) poznanie organizacji dowozu i handlowych produktów ogrodniczych w centralnych halach Paryża.

— **Orlean 2 dni.** Obejrzenie przedsiębiorstw ogrodniczych znaczniejszych firm: Barbier'a, Desfosse'a, Bernarda, Chenauls'a, Levavasseus'a i t. p. Wreszcie zaznajomienie się z organizacją miejscowych stowarzyszeń współdzielczych, eksportowych i innych.

Wycieczce przewodniczyć będzie p. Stanisław Wojciech Tylicki, doskonale obznajomiony z miejscowościami wyżej podanymi.

Ze względu na konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań organizacyjnych zgłoszenia o uczestnictwo przyjmowane są do 1 sierpnia.

Przypominamy, że całkowity koszt wycieczki wyniesie 135 rubli i że przysyłając zgłoszenia swe, należy jednocześnie załączyć 55 rb.

#### O F I A R Y:

#### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzędnicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziems. za miesiąc maj r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r., Władysław Staniszewski—1 r., Stanisław Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Knarski—25 k., Antoni Chałko 25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

P. Zenobja Staniszevska—50 k.

Na ręce p. Anny Staniszevskiej zebrane przez p. Kazimierza Bara: pp. Emil Jacyna—18 r., Paulina Jacynowa—3 r., Kazimiera Jacyna—3 r., Stanisława Barowa—3 r., Kazimierz Bar—12 r., Lucjan Kwiatkowski—5 r., Bolesław Grabowski—5 r.

P. Gustawa Urbanowiczowa—16 r. 15 k. (zebrane).

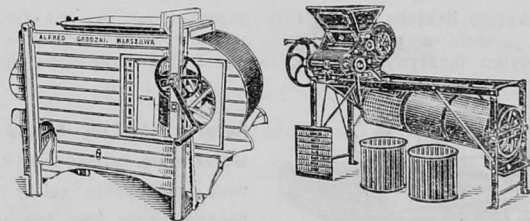
Na ręce p. Marji Zabłockiej—8 r.

### Ogłoszenia.

## PENSJONAT W KRAKOWIE Józefy Boratyńskiej,

polecany przez Dyrektora Szkoły Handlowej w Suwałkach, przyjmuje młodzież, uczęszczającą do wyższych zakładów naukowych. Całkowite utrzymanie od 45 do 70 reńskich miesięcznie (względnie do wymagań). Na żądanie lekcje języków na miejscu.

Zgłoszenia od 15 sierpnia osobiście lub listownie: ul. A. Grabowskiego № 13 p. I.



Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, że staranne do-czyszczanie i rozsortowanie ziarna jest czynnością pierwszorzędną wagi, gdyż wpływa ono znacznie tak na wartość użytkową, jak i na cenę sprzedażną produktów gospodarstwa wiejskiego.

Tym koniecznym dziś wymaganiom najlepiej odpowiadają niezrównane w swej dobroci

### ORYGINALNE ANGIELSKIE WIALNIE BAKER'A

ORAZ

### TRIEURY ORYGINALNE HEID'A

WIALNIE ORYGINALNE BAKERA są niedoścignionym wzorem dla całego szeregu specjalnych fabryk różnych krajów i wybitnie odznaczają się swoją konstrukcją, wykonaniem, oraz nadzwyczaj ekonomiczną dokładnością pracy, dokładnie czyszcząc i gatunkując zboże w dużej ilości. TRIEURY ORYGINALNE HEIDA, jedno lub dwu cylindrowe, posiadają blachy frezowane, a nie wytłaczane i sztancowane, co podwyższa ich wydajność o 25% od innych maszyn tego rodzaju, oraz czyni je bez porównania trwalszemi, a więc i ekonomiczniejszymi.

Szczegółowe opisy i rysunki tych prawdziwie produkcyjnych maszyn znajdują się w tegorocznym KATALOGU ILUSTROWANYM, który wysyła się na żądanie gratis i franco

Alfred Grodzki, Warszawa,  
33 Senatorska.



№ 27562—3—6

# WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

## Lek.-Dentysty TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska № 116 Telef. 53. 95.

Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Lekcje zaczynają się 1 (14) września. Wykłady prowadzone przez profesorów uniwersytetu.

### Do sprzedania 9 poręb

w majątku Zaboryszkach, suwalskiej gubernji i powiatu, należącym do ks. Biełosielskiej-Biełozierskiej, przestrzeni 55 morgów. Życzący obejrzyć zechcą zwrócić się do miejscowego nadleśnego p. Taniewskiego; o warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w Petersburgu, Krestowski ostrow, biuro księżnej Biełosielskiej - Biełozierskiej.

Wielka Angielska Fabryka  
**E. H. BENTALL et CO.**

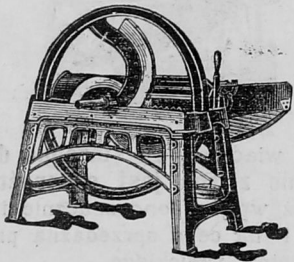
specjalność:

#### MASZyny DO PRZYGOTOWANIA PASZY.

Najtańsze, najsilniejsze i najwydatniejsze

**SIECZKARNIE, SORTOWNIKI, SIEKACZE, SZARPACZE, ROZDRABIACZE, ŚRÓTOWNIKI i MŁYNKI.**

Sieczkarnie Bentalla są tak rozpowszechnione, że w każdym większym mieście u poważniejszych agentów można znaleźć w zapasie nie tylko maszyny Bentalla, ale też i części zapasowe do nich.



Rozgłos MASZYN BENTALLA wywołał wiele naśladownictw, dlatego więc przy kupnie należy zwracać baczną uwagę, aby zawsze ŻAŁAĆ PRAWDZIWYCH MASZYN BENTALLA i CZĘŚCI DO NICH, a nie nabywać nieudolnych naśladownictw

Doświadczalne próby NOŻÓW DO SIECZKARNI, przeprowadzone przed kilku laty przez Stację Oceny Maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odznaczyły jako najlepsze

#### ORYGINALNE NOŻE BURYSZA.

Szczegółowe opisy i rysunki wymienionych i niezrównanych MASZYN BENTALLA I NOŻY BURYSZA znajdują się w Katalogu Ilustrowanym, który wysyła darmo na żądanie

**AFRED GRODZKI,**  
Warszawa, 33 Senatorska.

#### Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

### MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

19

### PARNIKI DO PAROWANIA PASZY ORYGINALNE VENTZKIEGO

nadzwyczaj prostej konstrukcji, łatwe do obsługi. Wymagają mało opału. Różnych wymiarów, od najmniejszych do największych, ze specjalnie urządzonymi paleniskami do opalania węglem, drzewem lub torfem.



#### PŁUCZKI DO OKOPOWYCH

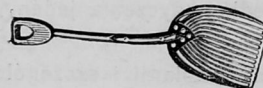
różnych wymiarów do płukania okopowych przed parowaniem lub siekaniem.

#### SORTOWNIKI DO ZIEMNIAKÓW

gatunkują na wielkie, średnie i małe, spełniają swą czynność szybko, dokładnie, zaoszczędzają masę robocizny ręcznej.

AMERYKAŃSKIE

#### SZUFLE AZUROWE ROWLANDA DO ZIEMNIAKÓW



wytłoczone z jednego kawałka blachy stalowej, nie kaleczą ziemniaków, oczyszczając je równocześnie z przylegającej ziemi.

Szczegółowe opisy z rysunkami wysyła na żądanie gratis i franco

**ALFRED GRODZKI,**  
Warszawa, 33 Senatorska.

#### Wszelkie gatunki, wszelkie numery gilz DUWANA

wspaniałe!

Niechaj każdy wybiera takie, jakie mu są potrzebne. Ten tylko może być zupełnie zadowolony, kto kupuje gilzy

#### ISTOTNIE

**DUWANA.**

Paryska fabryka gilz

A. I. DUWANA, w Kijowie.

